

| MACIEJ ZEMBATY „OSTATNIA POSŁUGA“ | LESZEK CZAJKOWSKI „BRONIĆ KRZYŻA“ |
|--|---|
| <p>Jak dobrze mi w pozycji tej W pozycji horyzontalnej Ubodzy krewni niosą mnie na swych ramionach A za trumną idzie żona</p> <p>Choć właśnie pada, pada deszcz W dębowej trumnie sucho jest Ubodzy krewni przemoczeni są zupełnie Żona pewnie się przeziębi</p> <p>Dość długa droga czeka ich Kilometr z hakiem muszą iść Oj , będzie bardzo ciężko Z pełną trumienką , z moją trumienką</p> <p>O wieko bębnią krople dżdżu Kołyszą słodko mnie do snu Ubogim krewnym trumna wrzyna się w ramiona I już ledwie idzie żona</p> <p>Raz, dwa i lewa Raz, dwa i lewa Raz, dwa i lewa...</p> | <p>Władze się narazić boją Ale błędna to praktyka By ulegać paranojom {Ad Weissa} fanatyka Ref. Nie przemogli nas czerwoni Teraz czasy są łaskawsze Nam pisane krzyża bronić Wczoraj dzisiaj jutro zawsze Wczoraj dzisiaj jutro zawsze Wczoraj dzisiaj jutro zawsze</p> <p>Tu bez względu na przyczyny Trzeba wielką mieć nadzieję W życiu ludzkim są dziedziny Gdzie kompromis nie istnieje! Ref Wiarę przodków nośmy w sercu Ona duszę nam uzdrowi Mimo wrzasku innowierców Bądźmy wierni Chrystusowi Ref. Nie zwycięży obca siła Masoneria ani mycka Polska tysiąc lat już była Wiec i będzie katolicka!</p> |
| <p>Jan Pietrzak Żeby Polska</p> | <p>bracka (<i>muzyka Grzegorz Turnau słowa, Michał Zabłocki</i>)</p> |
| <p>Z głębi dziejów, z krain mrocznych Puszcz odwiecznych, pól i stepów Nasz rodowód, nasz początek Hen od Piasta, Kraka, Lecha. Długi łańcuch ludzkich istnień Połączonych myślą prostą: Żeby Polska, żeby Polska, Żeby Polska była Polską.</p> <p>Wtedy, kiedy los nieznanym Rozsypywał nas po kątach, Kiedy obce wiatry gnały Obce orły na proporcach, Przy ogniskach wybuchała Niezmierzona nuta swojska: Żeby Polska, żeby Polska, Żeby Polska była Polską.</p> | <p>na północy ściał mróz z nieba spadł wielki wóz przykrył drogi pola i lasy myśli zmarzły na lód dobre sny zmorzył głód lecz przynajmniej się można przestraszyć na południu już skwar miękki puch z nieba zdarł kruchy pejzaż na piasek przepalił jak upalnie mój boże lecz przynajmniej być może wreszcie byśmy się tam zakochali a w krakowie na brackiej pada deszcz gdy konieczność istnienia trudna jest do zniesienia w korytarzu i w kuchni pada też przyklejony do ściany zwijam mokre dywany nie od deszczu mokre lecz od łez</p> |

| | |
|--|--|
| <p>Zrzucał uczeń portret cara, Ksiądz Ściegenny wznosił modły Opatrywał wóz Drzymała, Wtedy, kiedy los nieznany Rozsypywał nas po kątach, Kiedy obce wiatry gnały Obce orły na proporcach, Przy ogniskach wybuchała Niezmożona nuta swojska: Żeby Polska, żeby Polska, Żeby Polska była Polską.</p> <p>Zrzucał uczeń portret cara, Ksiądz Ściegenny wznosił modły Opatrywał wóz Drzymała, Dumne wiersze pisał Norwid I kto szablę mógł utrzymać Ten formował legion, wojsko Żeby Polska, żeby Polska, Żeby Polska była Polską.</p> <p>Matki, żony w mrocznych izbach Wyszywały na sztandarach Hasło: Honor i Ojczyzna I ruszała w pole wiara. I ruszała wiara w pole Od Chicago do Tobolska Żeby Polska, żeby Polska, Żeby Polska była Polską.</p> | <p>na zachodzie już noc wciągasz głowę pod koc raz zasypiasz i sprawa jest czysta dłonie zapleć i złóż nie obudzisz się już lecz przynajmniej raz możesz się wyspać jeśli wrażeń cię głód zagna kiedyś na wschód nie za długo tam chyba wytrzymasz lecz na wschodzie przynajmniej życie płynie zwyczajnie słońce wschodzi i dzień się zaczyna a w krakowie na brackiej pada deszcz przemęczony i senny zlew przecieka kuchenny kaloryfer jak mysz się poci też z góry na dół kałuże przepływają po sznurze nie od deszczu mokrym lecz od łez bo w krakowie na brackiej pada deszcz gdy zagadka istnienia zmusza mnie do myślenia w korytarzu i w kuchni pada też przyklejony do ściany zwijam mokre dywany nie od deszczu mokre lecz od łez bo w krakowie na brackiej pada deszcz bo w krakowie na brackiej pada pada deszcz pada deszcz</p> |
| <p>między ciszą a ciszą (<i>muzyka Grzegorz Turnau słowa, Michał Zabłocki</i>)</p> | <p>wiem (<i>muzyka Grzegorz Turnau, słowa Andrzej Poniedziałki</i>)</p> |
| <p>sprawy się kołyszają i idą i płyną póki nie przeminą każdy swoje sprawy trochę dla zabawy popycha przed siebie po zielonym niebie a ja leżę i leżę i leżę i nikomu nie ufam i nikomu nie wierzę a ja czekam i czekam i czekam ciszę wplatam we włosy i na palce nawlekam na palce nawlekam między ciszą a ciszą</p> | <p>Już widziało się słyszało, przeczuwało, dotykało lecz nam było ciągle mało zamiast westchnąć czy powiedzieć nam się chciało, chciało wiedzieć nam się chciało, wiedzieć. wiem słowo jak krem krem na zmarszczki w mojej głowie coś na trzepotanie powiek wiem - dobrze wiem wiem - drogi nasz tlen na podwodność naszych wrażeń stratosferę naszych marzeń wiem - dobrze wiem, słodkie wiem. Dobrze, dobrze wiem - mówiłem aż zjawilo się niemiło</p> |

| | |
|---|---|
| <p>sprawy się kołyszają czasem trwają bez ruchu klepią się po brzuchu ale czasem i one lecą jak szalone wystrzelają w przestworza i spadają do morza a ja leżę i leżę i leżę ... między ciszą a ciszą sprawy się kołyszają sprawy martwe i żywe nie do końca prawdziwe między ciszą a ciszą sprawy się kołyszają i idą i płyną póki nie przeminą póki nie przeminą póki nie przeminą a ja czekam i czekam i czekam i tylko Ciebie wciąż wołam Ciebie wzywam z daleka więc ja leżę i leżę i leżę bo tylko Tobie zaufam więc ja czekam i czekam i czekam i tylko Ciebie wciąż wołam Ciebie wzywam z daleka więc ja leżę i leżę i leżę bo tylko Tobie zaufam tylko tobie uwierzę tylko tobie uwierzę</p> | <p>tak jak obiad po musztardzie obok mego kochanego kocham, kocham, kocham, kocham inne słowo - bardziej wiem słowo jak krem... Jestem pyłkiem, wiem - mówiłem na tej wiedzy jak na miedzy przesiedziałem długie lata, lata, lata... aż przypadkiem dowiedziałem się że owszem jestem pyłkiem, ale na wyjściowej marynarce świata. wiem słowo jak krem.. Już widziało się słyszało, przeczuwało, dotykało, przeczuwało, dotykało...</p> |
|---|---|